Cena 20 gr

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

NARODOWE Życie Gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO GOSPODARCZY

Rok II. Łódź, dnia 18 czerwca 1939 r. Nr 24 (62)

ŁÓDŹ – Lwów – Częstochowa – Katowice – Warszawa – Toruń

Umocnić pozycje

Nie ma wątpliwości, że przyszła wojna będzie nietylko wojną prowadzoną przez uzbrojoną i wyćwiczoną armię, lecz wojną, w której weźmie udział cały naród.

Zmieniły się czasy i zmienił się sposób prowadzenia wojny. Dużą rolę w przyszłej wojnie odegra lotnictwo, którego znaczenie w porównaniu z okresem wojny światowej niesłychanie obecnie wzrosło. To też na wypadek zbrojnego zatargu terenem walk mogą się stać w pierwszym rzędzie miasta i duże obiekty, zamiast frontowych pozycyj, obsadzonych wojskami. Zadaniem tedy nieprzyjaciela będzie sterroryzowanie wewnątrz kraju cywilnej ludności i sianie wśród niej paniki, aby w ten sposób spowodować dezorganizację wojska i zniechęcenie do walki. Gdy armia bowiem pozbawiona jest głębokiego przeświadczenia, że jej zapleczem jest wierzące w osiągnięcie zwycięstwa społeczeństwo, traci bojowość i słabnie na duchu.

Jednakże lotnictwa ponad wszystkie inne elementy przeceniać nie można. Naszym zdaniem — o zdecydowanej postawie społeczeństwa decyduje najważniejszy bodaj czynnik, jakim jest należyte zaspokojenie elementarnych potrzeb ludności. Więcej może się przyczynić do upadku bojowego ducha powszechny brak środków żywnościowych, niż najgwałtowniejsze ataki samolotów nieprzyjacielskich.

Duża liczba samolotów, armat i karabinów maszynowych — to jeszcze nie wszystko. Techniczne wyposażenie wojska nic jeszcze o jego sile nie mówi. Doskonale wiemy, jaką była armia czeskosłowacka: wyposażona w najnowocześniejsze sprzęty wojenne i dobrze wyćwiczona — mogła w każdej chwili przeciwstawić się nawet liczniejszemu od niej nieprzyjacielowi. A jednak na nic się zdały nowoczesne armaty, samoloty i karabiny maszynowe; żadnej wartości nie miało nawet pierwszorzędne ufortyfikowanie granicy. Hitler za jednym zamachem rozwalił wspólne państwo Czechów i Słowaków. Mógł tego dokonać z bardzo prostej przyczyny: wprawdzie nie głód, ale nie mniej ważny czynnik odgrywał tu rolę — masońsko-pacyfistyczne wychowanie społeczeństwa, które w rezultacie stało się doskonałą pożywką dla napędzenia Czechom strachu i zniechęcenia do wojny za lada silniejszym tupnięciem hitlerowskiego buta. Nastrój w społeczeństwie wywarł ujemny wpływ na ducha w czeskiej armii i stała się tragedia.

Duże się dzisiaj przykłada znaczenie do ufortyfikowania granic. Francuzi się szczycą t. zw. linią Maginot'a, biegnącą wdłuż granicy francusko-niemieckiej, umocnionej za pomocą żelbetonowych fortów podziemnych — wprost nie do zdobycia. Słyszy się również o podobnej linii, noszącej nazwę „linii Zygfryda", a będącej przedmiotem ogromnej troski Hitlera, który ją niedawno zwiedzał. Być może, w przyszłej wojnie „linie" takie będą stanowiły silną przeszkodę dla nacierających wojsk nieprzyjacielskich, ale trzeba pamiętać, że Czesi również mieli t. zw. drugą linię Maginot'a w Sudetach, którą Niemcy zdobyli jednak bez żadnego wystrzału.

Okazuje się, że moralna postawa narodu i panujący w nim duch walki — to najlepsza „linia Maginot'a". W jaki zaś sposób ma być ona zbudowana?

Pojmowana w przenośni „linia Maginot'a" powinna przebiegać poprzez cały kraj i jego społeczeństwo. Zajmiemy słuszne stanowisko, jeśli powiemy, że umocnienie tej „linii" musi polegać po pierwsze — na zupełnym przygotowaniu społeczeństwa do walki, po drugie — na możności zaspokojenia na wypadek wojny potrzeb materialnych ludności przez należyte zaprowiantowanie. Oczywiście warunkiem tego wszystkiego musi być mądra polityka gospodarcza rządu w czasie pokoju.

W następnym numerze ukaże się ciekawy artykuł w sprawie przydzielenia polskiemu kupiectwu kredytów przez państwowe instytucje finansowe.

Trzeba się nad nią zastanowić.

Polska jest krajem w którym występują interesy nie tylko jednego narodu. Poza istnieniem w niej narodowości, których poczucie odrębności narodowych prawie się wcale nie objawia, istnieją żydzi i niemcy, którzy dbają tylko o własne narodowe interesy, bez względu na to, czy leży to w interesie Polski, czy też jej szkodzi. Zresztą, trudno się temu dziwić, skoro się zważy, że w granicach jednego państwa krzyżowanie się interesów kilku narodów jest zjawiskiem całkiem naturalnym, a dla państwa wysoce szkodliwym. Dowodem tego były dawne Austro-Węgry, zlepione z kilku, zamieszkujących je na oddzielnych wszakże terytoriach, narodów i korzystających ze stosunkowo dużych praw autonomicznych. To narodowościowe państwo — nie mogło się ostać i przy silnym podmuchu, wywołanym zawieruchą wojenną, zostało zmiecione z powierzchni. Jeśli więc chodzi o Polskę, szczęśliwszą od Austro-Węgier o tyle, że żydzi i niemcy, jako odrębne narody, na oddzielnych obszarach zwarcie nie zamieszkują, a są rozmieszczeni oazami po całym kraju, polityka narodowościowa musi być prowadzona w takim kierunku, ażeby dominowały interesy tylko jednego narodu, mianowicie polskiego.

Jest to bardzo ważne zagadnienie właśnie na wypadek wojny, której powodzenie ściśle jest uzależnione szczególnie od gospodarczych interesów polskich.

Powiedzieliśmy wyżej, że należyte zaspokojenie potrzeb ludności i dostateczne jej zaprowiantowanie na wypadek wojny jest warunkiem koniecznym, aby wojnę wygrać. Ale, ażeby warunek ten był spełniony, trzeba spełnić drugi — mianowicie społeczeństwo polskie musi, przy wydatnej pomocy władz państwowych, przejąć w swe ręce produkcję i handel, będące w posiadaniu obcych elementów. Kiedy jak kiedy, ale w obecnym czasie jest najwyższa pora przyspieszyć proces unarodowienia życia gospodarczego, z którego tak samo trzeba wypierać wojujący w Polsce hitleryzm jak i żydostwo, które dzisiaj uderza wprawdzie w ton antyhitlerowski, ale jutro może się wysługiwać pracej na wschód, a zatem na Polskę, niemczyźnie. Wystarczy, gdy na miejsce Hitlera przyjdzie w Niemczech kto inny, albo się zmieni kurs antyżydowski tak samo jak się ostatnio zmienił stosunek polityki hitlerowskiej do bolszewickiej Rosji, przeciwko której Hitler usiłował postawić cały świat. Zresztą żydzi pokazali ostatnio właściwe swoje oblicze. Krzyczą, że są gotowi walczyć z Niemcami, ale jak w istocie dbają o dobro i bezpieczeństwo Polski w czasie powszechnego alarmu wojennego, świadczyć może fakt urządzonego przez nich protestu, który w związku z ogłoszeniem przez Anglików Białej Księgi wyraził się zamykaniem fabryk i interesów handlowych. Nie słyszy się, by w tym czasie ogólnego naprężenia nerwów wyzyskiwani polscy robotnicy urządzali strajki, ale żydom wolno to robić.

Aby nasza polska, która musi przebiegać przez cały kraj, „linia Maginot'a", była umocniona, należy niewłocznie wszystkie fabryki, znajdujące się w obcych rękach, poddać ścisłej kontroli. Kontrola ta musi zwrócić uwagę na należytą produkcję i stwierdzić, na jaki czas wystarczą zapasy surowców. Polska jest krajem rolniczym, pomimo to hurtownie artykułów spożywczych pochodzenia krajowego lub przywożonych z zagranicy, znajdują się w rękach żydowskich. Należy również nad tym roztoczyć ścisłą kontrolę i sporządzić od zaraz rejestr towarów. Ponad to trzeba zwrócić uwagę na detaliczne sklepy żydowskie, które z reguły — pod względem ilości towarów — niczym się nie różnią od zwykłych hurtowni.

Oprócz tego właściwa, godna zaufania kontrola powinna dbać o jakość artykułów, by w odpowiednim momencie nie uległy zepsuciu.. Po żydowskich i niemieckich wrogach można się wszystkiego spodziewać...

Z.

Nic wbrew Narodowi, nic poza Narodem

(Dokończenie).

Kiedy ostrzeżono Hitlera, że dalsze stosowanie gwałtu i przemocy musi siłą rzeczy wywołać wojnę, za którą Niemcy zapłacą, kanclerz i jego podwładni jednym tchem odpowiedzieli:

— Nas, Niemców, pomawiacie, że chcemy krzywdzić obce narody? Pragniemy pokojowego współżycia ze wszystkimi państwami i pracujemy tylko dla pokoju. Spójrzcie na nasze stosunki z Polską! Mamy ustalone granice i spokój na dalsze pięć lat.

To że zabraliśmy Austrię, to nie powinno obchodzić nikogo, bo naród, zamieszkały w tym państwie, sam chciał należeć do Niemiec. Czecho-Słowacja zaś była „beczką prochu", której wybuch groził wojną europejską; toteż musieliśmy ją wypróżnić i oczyścić. Zresztą także i los tego państwa nie powinien nikogo obchodzić, gdyż w Pradze stoi zamek... wybudowany przez Niemca.

Macie pretensje do nas, że zabraliśmy Litwie jedyny port, Kłajdedę? Śmieszna rzecz. Musicie zatym wiedzieć, że Kłajpeda była i jest naszą „przestrzenią życiową", bez której wielomilionowy naród niemiecki zostałby skazany na zagładę.

Powtarzamy: to, że Niemcom zależało na chwilowej przyjaźni z Polską, to każdy łatwo zrozumiał, — ale nikt nie mógł pojąć tego, że po tak smutnych doświadczeniach, dokonujących się na naszych oczach, mogły znaleźć się jeszcze gazety, które nie widziały co się święci, i razem z Niemcami po prostu zachłystywały się radością z powodu rzekomo przyjaznego współżycia polsko-niemieckiego. W gazetach tych pisali ludzie, mieniący się co prawda „mocarstwowcami", ale za to zupełnie nie rozumiejący, na czym opierać się winna istotna wielkość i rzeczywista mocarstwowość Polski.

Dziwnym co prawda wydaje się że ani liczne przestrogi i perswazje, ani też doświadczenia z przeszłości nie otworzyły im oczu na nieuchronnie zbliżającą się, groźną rzeczywistość. Toteż za ich błędy, a w szczególności za ich „przyjaźń" z Niemcami. Polska zapłaciła niemało. Kiedy bowiem Hitler uznał, że gdzie indziej zrobił już to, co, chciał „przyjaźń" z Polską nagle zerwał choć nie daliśmy mu do tego powodu, po czym, w dowód „wdzięczności", od razu pretensje swoje skierował pod adresem Polski, żądając od nas wolnego przejazdu przez odwiecznie rdzennie polską ziemię do Prus Wschodnich i oddania Gdańska.

Ci sami ludzie, którzy do ostatniej niemal chwili śpiewali „pieśni" o mocarstwowej przyjaźni z Niemcami, raptem zajrzeli w głąb duszy narodu i choć późno, ale jeszcze w porę zrównali na szczęście front z całym społeczeństwem polskim.

Na zuchwałe żądania Niemiec Polska odpowiedziała, jak jeden mąż: „Stój! Ani kroku dalej" — jasno i dobitnie dając do zrozumienia, że każdy zamach na nasz, choćby najmniejszy skrawek ziemi nie tylko odeprzemy siłą bohaterskiego i rycerskiego narodu, ale wykorzystamy go także dla rozszerzenia naszych praw nad tymi ziemiami, które zawsze do nas należały, a które dzisiaj jęczą pod ciężkim butem zaborcy.

*

I jeszcze jeden pouczający przykład. Przed zajęciem Czech mówiło się w Berlinie urzędowo: „Po co nam Czesi? Nie chcemy ani jednego Czecha!" Ponieważ jednak Niemcy zwykli mówić co innego, a robić także co innego, więc żeby i co do tego nie było żadnej wątpliwości, dla „porządku" rozebrali również i „Czecho-Słowację. Ale cała obłuda niemiecka wystąpiła z całą okazałością dopiero wtedy, kiedy później zaczęto wymawiać całemu światu że wielomilionowy naród niemiecki bez ziemi tej byłby skazany... na zagładę.

Wobec takich doświadczeń i takich faktów rząd hitlerowski miał jeszcze odwagę wymawiać nam i światu, że „przyjaźń" polsko-niemiecka to najpewniejszy fundament... pokoju. Czyż jest możliwa jakakolwiek przyjaźń z ludzmi tej kategorii, których „wódz" „każe" cieszyć się z „łaskawie" ofiarowanego nam paktu nieagresji, a z drugiej strony w mowie publicznej pod naszym adresem wypowiada znowu takie obraźliwe słowa:

— Potrzebujemy milion kilometrów kwadratowych ziemi. Znaleźć je możemy tylko na Wschodzie. Będę bezlitosny dla Polaków, których przepędzę. Niech się osiedlą, gdzie chcą, chociażby na Syberii.

Wypowiedzenie paktu o nieagresji z Polską niczego w stosunkach polsko-niemieckich nie zmieniło. Społeczeństwo nasze rozumiało, że pakt ten potrzebny był tylko Niemcom dla osiągnięcia doraźnych korzyści politycznych i z chwilą, gdy swoje zadanie spełni, zostanie odrzucony, jako jeszcze jeden świstek papieru. Ci zaś spośród nas, którzy wbrew jednolitej myśli całego narodu polskiego do paktu tego przywiązywali specjalną wagę, wykazali przez swoje postępowanie zupełny brak znajomości historii i wyczucia zdrowego instynktu własnego społeczeństwa.

Sposób układania stosunków pomiędzy państwami, stosowany przez obecnych władców Niemiec, opiera się podobnie jak w czasach dawniejszych wyłącznie na podstępie, obłudzie i kłamstwie. Dla przykładu zastanówmy się z kolei nad innym wypróbowanym „chwytem" niemieckim. Oto kanclerz Hitler, który powiada, że z całym światem prowadzi „wojnę o pokój", wielekroć już razy oświadczył się w ten sposób:

— Niemcy wojny nie chcą, gdyż uważają ją za nieszczęście. Ale świat musi zrozumieć, że wielomilionowy naród niemiecki ma prawo do życia. Każdemu z państw, które czują się niby zagrożone, zawsze chętnie udzielimy gwarancji pod warunkiem...

I tu następuje wyliczenie szeregu najróżnorodniejszych żądań, z pozoru niby „niewinnych", lecz w gruncie rzeczy bezpośrednio godzących w byt każdego zainteresowanego państwa.

Sprawa z owymi „gwarancjami" hitlerowskimi w naszym prostym języku przedstawia się aż nadto prosto i brutalnie. Przykładowo można sobie te gwarancje wytłumaczyć w ten sposób: Właściciel większego gospodarstwa, żądny łatwego zysku i chętnie patrzący na cudzą krzywdę, pewnego razu zwraca się do sąsiada, posiadającego zaledwie kilka morgów i powiada:

— Kochany przyjacielu! Pół morgi, które dotyka do płotu, w sam raz pasuje do poszerzenia mojego ogrodu. Jeśli mi te pół morgi oddasz, będziemy żyli w przyjaźni, a ponadto daję ci zapewnienie, że wówczas nikt ci krzywdy nie wyrządzi. Gdybyś jednak mojej dobrej rady nie posłuchał, możesz stracić więcej.

Przykład ten jest oczywiście zmyślony, bo w normalnych warunkach żądanie owego właściciela majątku równałoby się zwykłej ordynarnej groźbie, karanej przez prawo. Ale przypuśćmy, że gdyby taki wypadek w rzeczywistości się zdarzył, ów napastowany skromny sąsiad, jeśli nie skorzystałby z ochrony prawa, mógłby odpowiedzieć zachłannemu właścicielowi majątku w dwojaki sposób. Gdyby był tchórzem, to poprostu dla świętego spokoju" oddałby swoje pół morgi i sprawa na jakiś czas byłaby załatwiona, aż przyszłoby mu zapewne pójść na... dziady. Gospodarz, mający przywiązanie do ziemi, która wyżywiła już pokolenia, i rozumiejący potrzebę pracowania dla ugruntowania lepszej przyszłości, tak dla niego samego' jak dla całej jego rodziny, odpowiedziałby spokojnie, ale bardzo stanowczo:

— Mnie te pół morgi bardziej potrzebne jest do życia aniżeli tobie, więc ci nie dam ani pręta mojej ziemi.

Z „gwarancjami" hitlerowskimi jest tylko ta różnica, że przed nimi nie można uciec pod ochronę prawa, a jedyną odpowiedzią na nie jest: albo oddać to, czego żądają — albo zagrozić zbrojnym oporem.

Szafowanie „gwarancjami" na lewo i na prawo przez dzisiejszych rządców Niemiec dowodzi nie tylko stosowania przez nich gróźb i bezprawia, ale świadczy także o ich niebywałej pysze i bucie. Bo niby któż to dał Niemcom prawo łaskawego „uznawania" granic innych państw, skoro granice nie ich, lecz polską krwią i pracą zostały nakreślone? Jeśli w zachłanności swej prawa takiego nie uznają, mogą przekonać się, że granice te nie tylko będą utrwalone, ale w wypadku zaatakowania nas znacznie poszerzone — tak jak tego będzie wymagał interes narodu polskiego.

*

Obłuda i kłamstwo to narodowa cecha naszego sąsiada zachodniego. Sam „wódz" hitlerowskich Niemiec wielokrotnie dał świadectwo tej prawdzie. W mowie z dnia 28 kwietnia 1939 roku powiedział dosłownie:

— Najgłębsze me uczucie mogę wyrazić jedynie w formie pokornego podziękowania dla Opatrzności, która powołała mnie i pozwoliła mi, jako byłemu nieznanemu żołnierzowi wojny, wznieść się godności wodza mojego gorąco umiłowanego ludu. Opatrzność pozwoliła mi znaleźć drogi, aby bez przelewu krwi uwolnić lud nasz z jego najgłębszej niedoli. Opatrzność pozwoliła mi również wypełnić jedyne zadanie mego życia: podnieść lud niemiecki z jego klęski.

To pompatyczne klękanie na kolana przed Opatrznością wygląda na wyraźne bluźnierstwo. Boć przecież cały świat katolicki, a także i sami hitlerowcy dobrze wiedzą, że tylko w żydowskiej bolszewii i hitlerowskiej Rzeszy Kościół i wiara katolicka przechodzą najcięższe katusze i prześladowania. Dziękować Bogu za pomyślność, a z drugiej strony kpić sobie z praw Bożych i uciskać wiarę katolicką — to już szczyt obłudy.

*

Ale dość już chyba przykładów na określenie brutalnego i oszukańczego postępowania naszego "szlachetnego" i „pokojowo usposobionego" sąsiada zachodniego, Jakież jednak z tych uwag, spostrzeżeń, doświadczeń i faktów wypływają wnioski dla nas, Polaków, i dla całej Ojczyzny?

Jeśli chodzi o nas, nie od dziś zresztą walczących i pracujących dla Wielkiej Polski, jesteśmy dumni, że zdecydowana postawa narodu polskiego wobec imperializmu państwa Germanów, jest tylko naszym potwierdzeniem zwycięskiej idei Dmowskiego i przezeń genialnie wyczutych i ustalonych zasad, na których winna opierać się polska polityka zagraniczna. Tak i po trzykroć tak:

— Nic wbrew narodowi, nic poza narodem...

Dobrze się stało, że chociaż na pięć minut przed dwunastą cały naród wszedł na drogę doświadczeń dziejowych. Z tego wszakże faktu ludzie odpowiedzialni za polską politykę zagraniczną powinni wyciągnąć naukę na przyszłość. Bo Polska, jeśli ma być wielka musi wypełnić wszystkie zadania przed nią leżące. A ci, którzy by zdradziecko czyhali na naszą słabość, niechaj dowiedzą się już dzisiaj, że naród polski ma w sobie moc, o którą rozbije się w pył każdy wróg.

Leon Trella

ZANIEDBANE RZEMIOSŁO

W szeregu rzemiosł, które mogłyby dać nam dostatni chleba kawałek, znajduje się obecnie jedno z najrentowniejszych, a opanowanych bezapelacyjnie przez żydów, zegarmistrzostwo w połączeniu ze złotnictwem i jubilerstwem.

W krótkiej dziennikarskiej wzmiance trudno nam jest sięgać do historii, aby podać czytelnikowi szczegóły świetnych ongiś czasów starodawnych zegarmistrzów, tych prawdziwych kunsztmistrzów w tym fachu — ludzi, których wymyślne cuda starodawnej mechaniki, pomysłowości i wynalazczości świadczą po dziś dzień na świecie o rzadkiej nieraz i cierpliwej pracy i ukochaniu tego kunsztu i piękna, jakim były i są tworzone przez nich — latami nieraz całymi — precyzyjne zegary i dzieła mechaniki.

Zastanawiając się nad dzisiejszymi warunkami, w jakich pracuje przemysł zegarmistrzowski i jubilerski, mając wszystko przygotowane i uposażone przez fabryki, trzeba schylić głowę przed dawnymi tytanami tej żmudnej pracy, kiedy to zegarmistrz każdy drobiazg, potrzebny mu dla zmontowania zegarka, zmuszony był przy pomocy szkieł, ognia i własną ręką wyrabianych narzędzi, przygotowywać ręcznie i zmyślnie dopasowywać.

Były to talenty! Nie każdy im w tej sztuce umiał sprostać. Ale też z ich oficyn wychodziły nieraz w świat okazy, które po paręset lat służyły pokoleniom, aby w końcu — zużyte przez czas i złe obchodzenie się z nimi — spocząć w lamusach następnych pokoleń, lub muzeach osobliwości, gdzie podziwiane bywają niejednokrotnie jeszcze obecnie, jako okazy precyzyjnej mechaniki.

* * *

Polskie zegarmistrzostwo i jubilerstwo obecne musi być zaliczone jako złożone przez Polaków lamusa.

Cały ten przemysł wydarty nam został przez obcych przybyszów, a ostatnio bezapelacyjnie znalazł sie w pazurach żydów i niemców, którzy nie wiele troszcząc się o umiejętność i doświadczenie fachowe, więcej posługują się wiedzą i pracą fabryk zagranicznych, dostarczających do Polski gotowe wyroby, mechanizmy i części zamienne tych mechanizmów.

Przy takich warunkach rzemiosło to kontynuowane jest głównie przez całe falangi ciemnego żydostwa i pluderstwa, które, wykorzystując sytuację, iż w kraju niema fabryk zegarków, dyktują ceny dowolne i żyją sobie u nas dostatnio.

Biada jednak posiadaczowi cennego zegara lub — co gorzej — zegarke kieszonkowego, gdy ten odmówi posłuszeństwa i zażąda — po długich latach swej służby — czyszczenia, naoliwienia, naprawy.

Wówczas występuje cała tragedia. Do kogo się udać?

Do Srulki? A no, innej rady niema, gdyż zdolnego zegarmistrza Polaka, szukaj w biały dzień z lampą łukową i to wątpliwe, czy znajdziesz.

Skutek jest ten, że zegary i zegarki nasze są dobre tylko do czasu, pokąd nie dostaną się w ręce naszych „polskich" zegarmistrzów mojżeszowego wyznania Odtąd bowiem taki „naprawiony" zegarek już nigdy dobrze nie pójdzie i nie przedstawia też już prawie żadnej wartości.

* * *

Czemu się to dzieje?

Winien temu kraj sam, iż dotychczas nie postarał się o podniesienie tego rzemiosła i nie interesuje się wogóle tym rentownym przemysłem.

Nie ma w kraju ani fabryk zegarów i zegarków, ani zdolnych, dobrze wyszkolonych fachowców. Niema również szkół precyzyjnej mechaniki, w których Polacy mogliby wyuczyć się rzemiosła zegarmistrzowskiego naukowo i tak dokładnie, aby w razie potrzeby reparacji mechanizmu zegarowego byli w możności określić i ustalić punkt wadliwości i nie błąkali się w robobie na „było—niebyło",

Sprawą tą zająć się winien w pierwszym rzędzie Rząd Polski, który — mając już w kraju fabryki broni precyzyjnej, maszyn do pisania, rowerów i t. p. wyrobów, a więc i zdolnych do tych prac mechaników i inżynierów — winien również utworzyć dział wyrobu precyzyjnych zegarów i wyszkolić zastępy precyzyjnych zegarmistrzów z pośród rdzennych Polaków.

* * *

Zegarmistrzowstwo i jubilerstwo należy do tej kategorii zajęć, rentownych i lekkich, w których szkolić się mogłyby nadająe się do tego rzemiosła w zupełności kobiety.

Dla tego staraniem o podniesiesienie tego działu pracy winny w pierwszwm rzędzie zainteresować się, zrzeszenia kobiece i mocno pukać gdzie należy o organizację wyższej szkoły precyzyjnej mechaniki w kraju i fabryki zegarmistrzowskiej, która dostarczałaby dalszej praktyki wyszkolonym kursistkom jak również rzuciła na rynek krajowego pochodzenia towar.

W Łodzi, przy jednej ze szkół rzemieślniczych żeńskich istnieje jakiś kurs zegarmistrzowsko-jubilerski. Nie wiadomo jednakże na jakiej wysokości stoi nauka tego przedmiotu i jakie są kwalifikacje wykładowców.

W. C-ski.

Nowy oddział Związku Obrony Przemysłu Polskiego

W Warszawie powstał oddział **Związku Obrony Przemysłu Polskiego** w Poznaniu. Terenem działania oddziału jest Warszawa i 5 województw centralnych.

Związek wymieniony ma na celu przedewszystkiem propagandę polskiej wytwórczości przemysłowej.

Zarząd oddziału tworzą:

Prezes prof. Bronisław Koskowski, v.-prezes inż. Bronisław Wierzyński, v.-prezes inż. Tadeusz Rzewuski, sekretarz dyr. Józef Ćwierczakiewicz, dyr. Edmund Boboli. Członkowie Zarządu: dyr. Józef Kwiatkowski, dyr. Jan Matuszewski, inż. Józef Szmydt, mec. Mieczysław Trajdos.

Oddział mieści się przy ul. Siennej 33 m. 2, telefon 6-20-66.

Jego biuro czynne jest w godzinach od 10 do 15-ej.

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁU TŁUSZCZOWEGO SCHICHT — LEVER S. A. WARSZAWA

W dniu 1 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Sp. Akc. „Schicht — Lever". Zebranie zagaił prezes Rady Spółki, po czym wybrano na przewodniczącego zgromadzenia p. mec. Jurkowskiego. Sprawozdanie Zarządu składał p. dyrektor inż. Podraszko, przedstawiając działalność Spółki w okresie sprawozdawczym. Bilans Spółki za rok 1938 zamyka się sumą złotych 36.057.787.75, a rachunek zysków i strat sumą zł, 11.386.347.48. Zysk Spółki za rok sprawozdawczy wyniósł zł. 213.580.64.

Walne Zgromadzenie udzieliło absolutorium Władzom Spółki.

Spółka zadeklarowała na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej sumę zł. 265.000.—, wpłacając tę sumę w całości przed zamknięciem subskrypcji, Również przed zamknięciem subskrypcji wpłaciła firma zadeklarowane przez pracowników na P. O. P. zł. 71.560.— i na F. O. N. zł. 11.500.—, rozkładając pracownikom spłatę tych sum na 10 miesięcy.

SYTUACJA STRATEGICZNA NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM

O sytuacji strategicznej na Morzu Śródziemnym dużo się u nas pisało. Brano pod uwagę Gibraltar Tanger, Maltę, Pantelarię, Cypr, Kanał Sueski itp. Nie zestawiono jednak jeszcze dotychczas dokładnie sił morskich wszystkich rywalizujących ze sobą na tym obszarze państw, nie dano odpowiedzi na pytanie, kto silniejszy?

Znany publicysta włoski Virginie Gayda zamieścił w „Giornale d' Italia“ na początku maja artykuł, stanowiący odpowiedź na artykuł „Journal des Debats“ który twierdził, że w razie wojny państwa osi, zostaną rozbite, gdyż demokracje posiadają więcej surowców i broni, przy czym specjalnie tragiczna byłaby sytuacja Włoch, które byłyby izolowane na Morzu Śródziemnym.

Otóż Włochy — pisze Gayda — oczekują ze spokojem francuskiej ofenzywy. Potężna flota włoska nie potrzebuje po okupacji Albanji strzec Adriatyku, to też będzie mogła zadawać wrogom ciężkie ciosy.

Biorąc powyższe za punkt wyjścia zanalizujemy obecnie układ sił morskich w basenie Morza Śródziemnego. Pamiętajmy przy tym, że Wschód tego morza został również zabezpieczony przez zawarcie paktu angielsko-tureckiego. Cieśniny czarnomorskie Bosfor i Dardanele stoją obecnie otworem dla floty angielskiej, jak również sowieckiej. Francja także zapewni sobie już w najbliższym czasie wolne przejście w razie potrzeby na Morze Czarne. Gwarancje zatem udzielone Rumunii przez mocarstwa zachodnie stały się zupełnie realne. Jak więc w tych warunkach wyglądać będzie układ sił morskich obuprzeciwstawnych sobie bloków?

Założymy odrazu, że Anglia dysponować będzie na Morzu Śródziemnym normalnym stanem ilościowym floty śródziemnomorskiej, a Francja całością swych sił morskich, **bowiem angielska flota wód ojczystych w zupełności wystarczy do trzymania w szachu całej floty niemieckiej.** Jest ciekawe o czym u nas zupełnie nie pisano — że w okresie słynnego rejsu eskadry niemieckiej do Gibraltaru i Tangeru — na wodach Portugalii, a więc jakby operując na jej tyłach, odbywała ćwiczenia francuska atlantycka eskadra w skład której wchodziły między innymi najnowsze pancerniki „Dunkerque“ i „Strasborg“ po 26.500 ton wyporności każdy i szybkości 32 węzły. Obydwa pancerniki pod dowództwem wice-adm. Gensoul zawinęły nawet do Lizbony w przeddzień wizyty części eskadry niemieckiej z pancernikiem „Graf von Spee“ (10.000 ton) i krążownikiem „Köln“ (6.000 ton) na czele. **Obie te wizyty jak również zestawienie sił obu zespołów wyraźnie wykazują, kto jest silniejszy — chociażby nawet po drodze na Morze Śródziemne.**

Nas jednak interesuje tylko sam układ sił na Śródziemnomorzu:

Angielskie siły składają się z: 6 okrętów liniowych po 30.000 — 31.000 ton o szybkości 22 — 25 węzłów i o uzbrojeniu głównym składającym się z 8 dział 381 mm, 7 krążowników ciężkich z działami 203 mm, 9 lekkich krążowników (działa 152 mm), 2 lotniskowców oraz licznych kontrtorpedowców okrętów podwodnych, ścigaczy torpedowych, traulerów, zagrodowców i tp.

Francuskie siły składają się: z 2 okrętów liniowych po 26.500 ton — szybkość 32 węzły, 8 dział mm, 330, — 3 okrętów po 22.000 ton, 8 — 10 dział 340 mm, 21 — 23 węzły. 2 okrętów po 22.000 ton, 20 węzłów, 12 dział 305 mm — **razem 7 okrętów liniowych,** 7 ciężkich krążowników, 12 lekkich krążowników, 32 super konrt-torpedowców od 2.100 do 3 500 ton i szybkości 45 węzłów, 1 lotniskowca, 1 transportowca wodnosamolotów oraz dużej liczby kontr-torpedowców, okrętów podwodnych, torpedowców, traulerów i ścigaczy.

Turecka flota też jest nie do pogardzenia. W skład jej wchodzą: 1 okręt liniowy 23.000 ton, 27 węzłów, 10 dział 280 mm, 2 stare lekkie krążowniki, 4 kontr-torpedowce, 6 okrętów podwodnych i inne jednostki o łącznym tonażu 45.000 ton. W budowie znajdują się 2 krążowniki, 3 kontrtorpedowce, 6 okrętów podwodnych, 3 stawiacze min i inne.

Grecka flota — należy sądzić — nie pozostanie bezczynną w razie konfliktu i z góry możemy przesądzić po jakiej srronie sie opowie. A oto jej skład: 1 pancerny krążownik 9.500 ton (zbudowany w roku 1910 z ofiarności pewnego patrioty), 1 lekki krążownik, 8 kontrtorpedowców, 6 okrętów podwodnych i inne jednostki. W budowie są nowe kontrtorpedowce i okręty podwodne.

A teraz obliczamy siły państw totalnych na na Morzu Śródziemnym włącznie z Hiszpanią, której neutralność na wypadek konfliktu nie jest rzeczą całkowicie pewną.

Flota wojenna Italii składa się: z 2 pancerników po 35 tyś. ton, uzbrojonych w 9 dział 381 mm, posiadających szybkość 30 węzłów, oraz z 4 pancerników po 24.000 ton i szybkości 27 węzłów, artylerii złożonej z 10 dział 320 mm. Razem daje to 6 pancernikow oraz 1 transportowiec hydro. Poza tym 8 ciężkich krążowników, 15 lekkich krążowników oraz licznych kontrtorpedowców (74), torpedowców (60) i okrętów podwodnych (104).

Flotę wojenną gen. Franco stanowią obecnie: 1 ciężki krążownik, 5 lekkich krążowników, ok. 12 kontrtorpedowców, 4 stawiacze min, ok. 6 okrętów podwodnych.

Taki jest dziś układ sił na Morzu Śródziemnym. W zestawieniu ostatecznym wygląda to tak:

Francja, Anglia, Grecja, Turcja		Italia, Hiszpania
14	Pancerników	6
3	Lotniskowców	—
1	Transportowców hydro	1
15	Ciężkich krążowników	9
24	Lekkich krążowników	20

Przewaga — jak widzimy — jest dominująca po stronie bloku angielskiego. Należy zauważyć, że ilość lekkich krążowników Anglia będzie mogła w każdej chwili zwiększyć, przeznaczając na Morze Śródziemne swe zespoły z innych wód. W okrętach podwodnych, kontrtorpedowcach i torpedowcach — też siły włoskie ustępują.

Ogólnie więc stwierdzić możemy, że układ obecny jest dziś znacznie mniej korzystny dla Italii, niż w okresie konfliktu abisyńsiego, bowiem nie tylko Anglja zwiększyła ilość swych baz i ich zbrojnych zapleczy — ale przede wszystkim stosunek siły floty przesunął się na jej korzyść.

I jeszcze jedno omówienie. Gdyby szybkie i nowoczesne włoskie pancerniki po 35.000 ton „Littorio“ i „Vittorio Vaneto“ mogły dzięki swej ruchliwości zbytnio zagrażać siłom tranko-angielskim (co jest zresztą dla nich niebezpieczne, a więc i wątpliwe) wówczas nastąpi „zmiana warty“: francuskie „Dunkerque“ i „Strasbourg“ z działami 330 mm pójdą na Morze Północne pilnować niemieckich „Gnisenau'a“ i „Scharnhorst'a“ (z działami 280 mm) — a dla unieszkodliwienia włoskich pancerników będą mogły przyjść angielskie „Hood“ „Renown“ i „Repulse“ dające 31 i 1/2 węzłów i przeciwstawiające łącznie 20 dział 381 mm przeciwko włoskim 18-tu tegoż kalibru.

Wreszcie uwaga końcowa. Nie zapominajmy, że Dardanele stoją teraz do dyspozycji państw przeciwstawionych blokowi osi. Otóż na Morzu Czarnym jest niezgorsza flota sowiecka składająca się z 1 pancernika 23.000 ton, 12 dział 305 mm, — **1 lotniskowca** 9.000 ton, 30 węzłów, — **1 ciężkiego krążownika** 8.000 ton, 30 węzłów, działa 180 mm, — **3 lekkich krążowników** i licznych kontr-torpedowców na czele z „Taszkientem“ 45 węzłów, 2.800 ton oraz okrętów pódwodnych. Takie „uzupełnienie“ czy też „odwód“ ma również swój walor.

W świetle tych wywodów butna postawa Gaydy nie jest niczym innym jak tylko robieniem „dobrej miny do złej gry“ Żadne chwyty propagandawe nie zmieniają faktu, że **obecny układ sił morskich na Morzu Śródziemnym jest nad wyraz niekorzystny dla Królewskiej Marynarki Włoskiej.**

Mgr. B. Krzywiec.

Jeszcze jeden podarunek Niemcom

Niemcy mają dużo szczęścia. Za wiele — powiedziałbym nawet. Tupet i szantaż — oto broń, za pomocą której wychodzili zwycięsko z każdej dotychczasowej sytuacji.

Cały świat jest przeciwko nim. Tak by się przynajmniej zdawało z opinii i nastrojów. A jednak tak jak dawniej w lożach masońskich, tak i dzisiaj mają ukrytych przyjaciół, bo inaczej nie do pomyślenia byłyby pewne ustępstwa na ich korzyść.

Brali szmaty ziemi bez szmeru sprzeciwu. Rośli terytorialnie i wojskowo. Świat patrzył, podziwiał, bał się. Polska postawiła tamę germańskim zachciankom Świat otrzeźwiał z psychozy lęku. Stanął zwarcie przy Polsce.

Dlago też musi wywołać niemałe zdziwienie fakt, który niedawno miał miejsce, a już teraz w czasach wyraźnej niekrwawej jeszcze wojny z Niemcami. Chodzi o złoto b. Czechosłowacji.

W Angli są zdeponowane bardzo poważne kapitały czeskie. Prowadzone są rokowania co do prawa własności ich. Trudno przewidzieć, jakie zakończenie owe rozmowy wezmą. O części kapitałów jednak już zadecydowano i to bardzo przyjemnie dla — Niemiec!

O cóż chodzi? Ni mniej, ni więcej — o 5.000.000 funtów szterlingów w złocie, które zdeponował Narodowy Bank Czeski w Londynie! „Obecnie — jak pisze franc. dziennik „Le Figaro“ — właściciele Czechosłowacji, będący nimi prawem dżungli, prawem silniejszego, zażądali tego złota. Żądanie spełniono! Złoto czeskie zostało już doręczone!“

Sama w sobie suma jest pokaźna. Aby móc uprzytomnić sobie, czym jest ona dla dzisiejszych ubogich w dewizy Niemiec, wystarczy wskazać, że stanowi ona mniej więcej wartość całego zapasu złota Reichsbanku!

Do połowy zduszone przez brak dewiz gospodarstwo niemieckie otrzymało pomoc nieocenioną. W cichej wojnie, która istnieje, a która kosztuje, Anglicy wyrzekli się atutu nie do pogardzenia. To jest błąd, który wydaje się monstrualny. Wszakże, kiedy rozpatrywać trzeba tylko fakty, znajduje się ta decyzja — nie do wiary — jest „korekt“.

Depozyt w istocie nie figurował na imię Banku Narodowego Czechosłowacji. Prawnym właścicielem konta był Bank Wypłat Międzynarodowych w Bazylei. To on właśnie rozporządził się przekazem.

Czy Bank Angielski mógł odmówić? Mógł. Ale w Londynie podobnych depozytów jest wiele. Na kilkadziesiąt miliardów. Odmowa zrobiłaby szum między deponentami. Zaczęliby wycofywać wkłady, bo by nie byli pewni możliwości wycofania. Taki atak mógłby mieć nieobliczalne następstwa. Dla tego nie można nie rozumieć, że Anglicy nie mieli słuszności.

Kredyt i zaufanie to dwa czynniki, które odgrywają poważną rolę w stosunkach handlowych. Chcąc je utrzymać, trzeba było wypłacić — tak twierdzą Brytyjczycy.

Właściwie prawdziwym winowajcą jest tu Bank Wypłat Międzynarodowych. To jednak nie zmieni postaci rzeczy.

Wprawdzie nie trzeba się łudzić w dalszym ciągu, że Niemcy są już u kresu możliwości gospodarczych, uzyskany jednak zastrzyk da im możliwość jeszcze jednego podrygu.

W. B.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

Kontrola subskrypcji P.O.P.

Akcja subskrypcyjna Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej zakończyła się, minął również termin wpłaty II-iej raty sum zadeklarowanych, a w dniu 5 lipca upływa termin wpłaty raty ostatniej.

Przepominamy, że rzemieślnicy, którzy dotychczas nie subskrybowali Pożyczki, mogą do wymienionego terminu wpłacić odpowiednią sumę według norm obowiązujących przy subskrypcji, t. j. 1/2 proc. od obrotu na F.O.N. względnie na ścigacz, co będzie również uważane za spełnienie obowiązku obywatelskiego.

W związku z powyższym Izba prosi cechy i organizacje rzemieślnicze o nadsyłanie wykazów rzemieślników oraz sum przes nich subskrybowanych i wpłaconych, a także podanie nazwisk tych, którzy nie spełnili obowiązku subskrypcyjnego.

Kto ma prawo wyborcze do Izb Rzemieślniczych

Nowouchwalona przez Sejm zmiana rozporządzenia Prezydenta R. P. z 27. 10. 1937 przynosi szereg istotnych zmian. Jedne z nich dotyczą czynnego i biernego prawa wyborczego do Izb Rolniczych.

Czynne prawo wyborcze posiadają rzemieślnicy bez różnicy płci którzy przed dniem zarządzenia wyborów ukończyli 24 lata życia, obywatele polscy, nieograniczeni w prawach i wykonywający samoistotnie rzemiosło na podstawie karty rzemieślniczej lub koncesji, będących członkami cechów lub innych organizacji rzemieślniczych co najmniej przez jeden rok przed dniem zarządzenia wyborów w okręgu danej Izby.

Bierne prawo wyborcze posiadają rzemieślnicy, którzy mają czynne prawo wyborcze, ukończyli 30 lat życia przed dniem zarządzenia wyborów i mają prawo używania tytułu mistrza lub są uprawnieni do przyjmowania i kształcenia uczniów na podstawie innych przepisów prawnych.

Wyboru radców i ich zastępców dokonywają obwodowe zgromadzenia wyborcze, złożone z delegatów, wybranych w tajnym głosowaniu przez walne zebrania cechów i innych organizacyj rzemieślniczych.

Podział kontyngentów tkanin wełnianych z Anglii

Podział kontyngentów na tkaniny wełniane z Anglii na II półrocze r. b. nastąpi w początkach lipca.

W związku z powyższym firmy krawieckie importujące tkaniny winny wnieść podania o pozwolenie przywozu dn. 20 b. m.

Uruchomienie kursu uproszczonej księgowości.

Instytut Nankowy Rzemieślniczy im. J. Piłsudskiego — Oddział w Łodzi, uruchomił w dnin 6 czerwca 1939 r. przy ul. Moninszki 8 2-miesięczny kurs uproszczonej księgowości rzemieślniczej i przepisów z prawa podatkowego przemysłowego i kalkulacji rzemieślniczej. Na kurs zgłosiło się 35 kandydatów samoistnych rzemieślników i członków ich rodzin. Po krótkim i treściowym przemówieniu wstępnym kierownika Instytutu p. R. Jarząbkowskiego przystąpioao odrazu do zajęć praktycznych pod kierownictwem specjalisty w dziedzinie księgowości p. Prof. O. Torno. Kurs trwać będzie do dnia 31 lipca 1939 r.

Komisariat Straży Gospodarki Narodowej

Dobrodziejstwa dekretu prasowego

Jeden z tygodników warszawskich, o kierunku zbliżonym do ruchu narodowego, zaatakował mocno Eitingona, żydowskiego przemysłowca w Łodzi za to, że ten za małą sumę subskrybował na P. O. P.

W artykule tym wymieniono również jego majątek, a więc przede wszystkim: Zakłady Przemysłowe N. Eitingon S.A. w Łodzi, Przedsiębiorstwo Ekspedycyjne Jellin i Rudomin, dalej Bank Depozytowy w Łodzi. plantacje bawełny w Brazylii i t. d. i t. d.

Eitingon w odpowiedzi przysłał do redakcji owego tygodnika sprostowanie, w którym zaparł się całego swojego majątku i z którego też okazało się, że jest on... ubogim urzędnikiem swej firmy. Według niego Przedsiębiorstwo Ekspedycyjne Jellin i Rudomin należy do Banku Depozytowego w Łodzi. Zakłady Przemysłowe N. Eitingon S. A. nie należą również do niego, tylko do Jellina i Rudomina, a Bank Depozytowy do Zakładów Przemysłowych N. Eitingon. Można czytać też odwrotnie lub zmieszać przed czytelnikiem.

Całe to wykrzywione i pokręcone sprostowanie podpisał nie żaden jego robotnik, ale sam Naum Eitingon.

Zapytacie zapewne, co na to redakcja? A no tę bujdę umieściła całkowicie, bowiem obowiązujący dekret prasowy zmusza do tego. Nawet do umieszczenia sprostowań... nieprawdziwych. Można takie brednie odrzucić tylko wtedy, gdy niezgodność ich z prawdą stwierdzono wyrokiem sądowym. Piękna to i szybka droga do odżydzenia gospodarki narodowej.

Kosztowne widowisko

Uszer Kohn pokłócił się z Maksem (?) Kohnem, ojciec z synem. Cała „Widzewska Manufaktura" aż się trzęsie w swych posadach od tych nieporozumień i kłótni potentatów Widzewa. W kotle tym ciągle wrze i kipi, smarzy się, że aż zaczyna to być podejrzane. A może to zręcznie wyreżyserowana komedia dla... wierzycieli i urzędu skarbowego p. t. „Kłótnia i kant".

Widownia z urzędem skarbowym na czele winna spuścić kurtynę i lecieć biegiem za kulisy, bo to widowisko może wypaść za drogo.

Nawet Rosja Sow. nie znosi żydów

Według oficjalnych danych statystycznych III Rzeszy Niemcy wydaliły w samym tylko r. 1938 104.338 żydów. Uciekinierzy ci rozproszyli się wszędzie: po Europie i na całym świecie, tylko nie... w Rosji Sowieckiej.

— A bo Rosja komunistyczna nie chce burżujów żydowskich — odpowiesz żargonem Marksa. — Zdolny jesteś i wnet pojmiesz sprawę, ale się tym razem pomyliłeś Czytetelniku, bo...

Bo w tym właśnie roku 1938-ym Niemcy wydaliły żydów: niższych urzędników 80.559; rzemieślników i robotników 29.921; służby domowej 3.903 osób.

Czy to burżuje? Nie! Sam proletariat. Urodzeni komuniści. A jednak ani jeden nie przedostał się do Raju Sowieckiego.

Starszy Strażnik.

PORADNIK
przy fabrykacji artykułów pierwszej potrzeby

Pod powyższym tytułem zamieszczamy co tydzień praktyczne wskazówki, dotyczące fabrykacji tanim sposobem artykułów pierwszej potrzeby.

Wywabianie plam olejnych

1. **Z sukna bilardowego:**

Pod plamę podsuwa się kilka razy złożoną szarą bibułkę, plamę zwilża dobrze benzyną, pokrywa drugą warstwą bibuły i silnie przyciska zapomocą zimnego żelazka lub ręki. Cała ilość tłuszczu rozpuszcza się w benzynie i razem z nią wsiąka w bibułkę i tym sposobem zostaje usunięta plama z sukna. Z powodu łatwej zapalności gazów benzynowych operację tę można wykonywać tylko przy świetle dziennym.

2. **Ze skóry:**

a) Na plamę kładzie się grubą warstwę masła, daje działać spokojnie w przeciągu kilku godzin, usuwa zapomocą noża i myje mydłem i letnią wodą.

b) Plamy dotyka się ostrożnie amoniakiem i po dłuższym działaniu zmywa czystą wodą. Postępowanie takie może być powtórzone kilka razy, lecz należy zwracać uwagę na to, aby nie uszkodzić koloru.

Wywabianie rdzawych plam z bielizny

a) Poplamioną od rdzy żelaznej bieliznę w czystym suchym, lecz nie krochmalnym stanie zwilża się obficie w poplamionych miejscach rostworem krystalicznego kwasu cytrynowego 1:2, albo świeżym sokiem cytrynowym, jeżeliby się plama wydawała tłustą, to wskazanym jest zwilżyć ją uprzednio niewielką ilością rektyfikowanego spirytusu winnego. Kwas cytrynowy ma wyschnąć, poczem należy powtórzyć zwilżenia. Plama częściowo blaknie, poczym myje się ją w czystej, często zmienianej wodzie, a po wyschnięciu bielizny ponownie powtarzać powyższy sposób postępowania, poczem plamy już są bardzo wyblakłe. Po wymyciu i wyschnięciu nanosi się najwyżej jeszcze raz kwas cytrynowy, daje dobrze działać i myje najpierw w czystej wodzie, a następnie dobrym alkalicznym mydłem, i wrazie potrzeby pociera mięką szczotką Prawie już niewidoczne resztki plam znikają zupełnie przy zwyczajnym praniu bielzny. Taki sposób wywabiania nie uszkadza zupełnie bielizny.

b) 1 cz. soli szczawikowej, 1 cz. soku cytrynowego, 1 cz. soli kuchennej i 8 cz. czystej wody miesza się razem. Kilka kropli tego rostworu przenosi się na plamę, którą trzyma się nad naczyniem cynowem, napełnionem gorącą wodą, i następnie myje wodą mydlaną,

c) 1 cz. kwasu oksalowego, 10 cz. wody.

d) 1 cz. ałunu, 2 cz. spirytusu winnego.

Wywabianie plam srebrnych (od lapisu i t. p.)

1. **Z tkanin:**

a) Plamę pokrywa się roztworem chlorku miedzi, aż zniknie plama, i następnie myje najpierw roztworem podsiarczanu sodowego (natronu), a następnie czystą wodą.

b) Przygotowuje się roztwór nadmanganianu potasowego (kali hypermanganicum), dodaje trochę kwasu solnego, plamę pokrywa roztworem i tak samo myje naprzód w roztworze podsiarczanu solnego, a następnie w czystej wodzie

2. **Z rąk:**

Dobrym środkiem jest roztwór 300 gr. soli glauberskiej i 140 gr. chlorku wapnia w 280 gr. wody.

Z życia organizacyj kupieckich

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Kupców Polskich

W Warszawie w sali Giełdy pieniężnej odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszaiwe. Zebranie zagaił preses organizacji p. Henryk Brun, po czym jednogłośnie powołano Prezydium Zgromadzenia, do którego weszli p. sędzia Włodzimierz Horodyński jako przewodniczący oraz pp.: Władysław Tomaszewski, Władysław Wrześniewski, Zbigniew Jabłkowski i M. Bachórzewski.

Przed rozpoczęciem właściwych obrad wygłoszony został przez viceprezesa Stowarzyszenia p. E. Wencla referat na temat zadań kupiectwa polskiego w związku z problemem obronności państwa. Po zakończeniu referatu zebrani jednomyślnie przyjęli, wśród oklasków, następujące rezolucje:

Walne Zebranie uchwala:

1) Złożyć hołd i zapewnienia najgłębszego przywiązania dla armii polskiej i jej naczelnego wodza Marszałka Śmigłego Rydza.

2) Pogłębić kontakty kupiectwa polskiego z armią, między innymi przez współudział i współpracę w Komitetach Przyjaciół Pułkokowych; na terenie Warszawy w szczególności z Towarzystwem Przyjaciół Pułku Piechoty Legii Akademickiej.

3) Powołać do życia przy władzach Stowarzyszenia Kupców Polskich specjalną Komisję dla opracowywania zagadnień związanych z obronnością kraju. Kreować na terenie biura Stowarzyszenia specjalny referat wojskowy, który stać się ma ośrodkiem wykonywania prac powyższej Komisji.

W dalszym ciągu obrad sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia złożył p. prezes H. Brun, podkreślając najbardziej istotne momomenty działalności organizacji. Charakterystyka głównych kierunków prac organizacji wykazała dalsze wielostronne rozbudowanie zakresu działalności Stowarzyszenia. Sprawozdanie finansowe złożył skarbnik p. dyr. J. I. Majewski, po czym p. Henryk Güthner w imieniu Komisji Rewizyjnej zgłosił wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorium, które zostało udzielone jednogłośnie ustępującym władzom. Skolei dokonano uzupełniających wyborów do Rady oraz wybrano Komisję Rewizyjną. Do Rady wybrani zostali pp.: Stanisław Arct, sen. Stefan Barcikowski, Henryk Brun, Józef Grodzki, Seweryn Kempfi, Mieczysław Kosicki, prof. Jerzy Loth i Adam Pakulski.

Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Henryk Güthner, Aleksander Łakomski, Gustaw Neuman, Stefan Ortman, Jan Raue. Wacław Sułkowski i Emil Wielgosiński.

Na zakończenie Zebrania, w dyskusji, która rozwinęła się na tle zgłoszonych dezyderatów, podkreślających wagę nowych jeszcze kierunków pracy, wzięło udział szereg kupców. W sprawach poruszonych wyjaśnień zebranym udzielali pp.: prezes Henryk Brun i dyrektor Andrzej Czarnecki.

Co postanowiono na ostatnim posiedzeniu Zarządu Stow. Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi

ul. Piotrkowska 211

Zarząd postanowił na ostatnim posiedzeniu zwrócić się z apelem do tych członków, którzy jeszcze nie wpłacili 2. raty na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej, aby niezwłocznie uiścili 2. ratę, a także aby w oznaczonym terminie wpłacili 3 ratę P. O. P.

Postanowiono zwrócić się do Izby Rolniczej Łódzkiej w sprawie nieprzestrzegania przepisów o sprzedaży mleka w butelkach przez handlarzy roznoszących mleko na miarę po mieszkaniach. Postanowiono czynić dalsze starania w Elektrowni Łódzkiej o obniżenie stawek na prąd i światło dla członków naszego Stowarzyszenia.

Uchwalono wysłać delegację do Łódzkiego Starostwa Grodzkiego w sprawie uregulowania handlu ulicznego i domokrążnego.

W związku z wystawą p. n. **„Nowoczesne wnętrze sklepu"** postanowiono zorganizować wycieczkę członków Stow. do Warszawy.

Zarząd Stowarzyszenia czyni starania w Rzeźni Miejskiej w sprawie unormowania kontroli wędlin w sklepach spożywczych oraz w sprawie uproszczenia formalności związanych z plombowaniem tych wędlin.

Postanowiono w okresie letnim odbywać posiedzenia Zarządu Stow. co dwa tygodnie. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w dniu 19 czerwca r. b.

Zebranie miesięczne Chrześc. Zrzeszenia Kupców Rynkowych

w Łodzi

Dnia 10 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. Pawłowskiego miesięczne zebranie Chrześcijańskiego Zrzeszenia Kupców Rynkowych w Łodzi, przy ul. Bandurskiego 9/11.

Między innymi była omawiana sprawa zorganizowania bezprocentowej kasy pożyczkowej, któraby mogła przyjść z pomocą finansową polskim kupcom rynkowych prowadzącym handel w b. ciężkich warunkach. Należy tu nadmienić, że wysunięto potrzebę zorganizowania tej kasy z powodu dziwnego stanowiska zarządu jednej z istniejących już na terenie Łodzi kas, a mianowicie Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej przy Związku Oficerów, nie objawiającej dotychczas żadnej działalności. Początkowo Zarząd przychylił się do tego, by Kasa ta została przejęta przez Zrzeszenie Kupców Rynkowych, jednakże później postanowił sprawę przejęcia odrzucić, a nawet się nie zgodził na przyjęcie nowych członków z pośród rynkowego kupiectwa.

Na zakończenie przewodniczący podał zebranym do wiadomości, że polscy kupcy rynkowi, mający swe stragany na wszystkich rynkach w Łodzi, kilka dni temu złożyli na F. O. N. 435 zł. Musimy podkreślić, że jest to czyn godny pochwały, gdyż w porównaniu z b. ciężkimi warunkami finansowymi i nikłymi dochodami kupców rynkowych, suma złożonej ofiary jest b. wysoka.

WŁADYSŁAW LUBNAAR 18)

WYCHODŹCY

„Podkomorzy sieradzki, Walenty Klichowski, ciężko zachorzał. Najwybitniejsi lekarze orzekli, że nie ma dlań ratunku, li kapłana wezwać należy dla religijnej pociechy, Wówczas Klichowskiemu ukazał się błog. O. Rafał, pocieszył nadzieją rychłego wyzdrowienia, jeno kazał iść do Arcybiskupa-Prymasa, aby ciało jego z grobu podniósł.

„Klichowski wyzdrowiał, lecz zlecenia nie wykonał. Powtórnie zapadł w tę samą chorobę, która go jeszcze gorzej trapić poczęła. I zjawił się znów błog. Rafał z tym samym zleceniem. Tym razem Klichowski wyzdrowiawszy, pośpieszył do Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Władysława Łubieńskiego, któremu pod przysięgą z żoną zeznał o uzyskanych łaskach. Ciało błog. Rafała w 1777 r. wyjęto z grobu i umieszczono w podziemiach klasztornych, gdzie się znajduje."

Bator z zainteresowaniem słuchał opowiadania Hanki, a gdy skończyła, oświadczył:

— Wybiorę się jeszcze kiedy w dzień do Łagiewnik, aby obejrzeć obecne miejsce wiecznego spoczynku błog. Rafała

Inny już nastrój panował wśród gromadki w drodze powrotnej. Nie mniej jednak drogę do domu przebyli szybko i ani się obejrzeli, jak znaleźli się w swojej wiosce.

Trzymając mocno drobną dłoń Hanki, Bator szepnął przy pożegnaniu:

— Pozwoli pani, że jutro przyjdę do was?

Bez słowa, silniejszym uściskiem dłoni przytaknęła.

III.

Święta przyszły piękne niespodziewane. Mróz na dobre pofolgował, aż za dużo. Na zboczach wzniesień, pod południe, pokazały się gołe czarne łaty ziemi. U dachów zwieszały dziesiątki małych sopli, bo jednak zima dość miała jeszcze krzepy, by wody zamknąć w kryształowych stożkach, obróconych szczytami ku ziemi.

Uciszył się wreszcie wiatr, wiejący od wielu dni z północy, niestraszny i nieszkodliwy, ale denerwujący swym równym umiarkowaniem i sporadycznymi opadami śniegowych, kulistych grudek, które — by grad — sunęły po równinie z podmuchem i biły boleśnie w lica. Nie był to śnieg, ścielący się miękko płatami jak rozsypane pierze i tak radosny, niosący z sobą zapowiedź sanny i kuligu, lecz nielubiany, szorstki, kaszkowaty...

Pogoda wyklarowała się na Gody.

Rok 1938 żył ostatnim tygodniem, brzemienny w wydarzenia o międzynarodowej doniosłości. Uspokoiło się koło świąt i na politycznym horyzoncie. Czy na długo? Czy przed burzą straszną? Wojną? O, gdyby już teraz potrafiono odkryć karty najbliższej przyszłości!

Przyszedłszy w pierwszy dzień świąt do Molaków, Bator zastał tam, prócz rodziny całej, wójta i sołtysa.

Wójt dorocznym, tradycyjnym zwyczajem w okresie świątecznym, poczynając od Bożego Narodzenia, a na Nowym Roku kończąc, obchodził gminę, odwiedzał wszystkich. posiedział, pogadał, życzył wesołych świąt i pomyślności w nadchodzącym nowym roku, gdzieniegdzie zjadł i popił. Sołtys towarzyszył wójtowi w jego wędrówce po rodzinnej wsi. Podobna okazja raz do roku mogła li się zdarzyć. Obaj zasiedzieli się już u Molaków zbyt długo i wybierali się właśnie do sąsiadów, gdy nadszedł Bator. Ciekawość zatrzymała wójta na miejscu, bowiem po raz pierwszy zetknął się z „francuzem", aczkolwiek urzadowo wiedział o jego przyjeździe.

Zresztą niemniej ciekawi wieści z Zachodu byli Molakowie i sołtys. Bo przecież Bator to tutejszy człowiek przebywający wiele lat we Francji, a więc świadek naoczny i wiarygodne źródło. Różnym obieżyświatom wierzyć nie można. Niewiadomo, gdzie u nich kończy się prawda, a gdzie zaczyna fantazja, kwiecisty potok słów, płynący nieprzerwanym nurtem godzinami, zakrapiany gęsto własnymi niezwykłymi przygodami w obcych stronach.

Bator nie wyglądał na samochwała. Wkrótce też rozmowa zeszła na Francję.

— O Francji — rozpoczął Bator — opowiadają zawsze rzeczy przesadzone: albo nadzwyczajności, cuda wprost o pięknie kraju, ludziach, technice, kulturze, albo też — przeciwnie — wypowiadają złośliwe uwagi o deprawacji, rozpuście, braku wszelkich uczuć ludzkich, sknerstwie. I jedna i druga opinia niezupełnie zgodna jest z rzeczywistością.

Cudzoziemiec patrzy na obcy kraj oczami własnego kraju. Ładne, bo nowe, inne, niż u siebie w domu. I niebo inne, powietrze, ludzie, rośliny, palmy, których w Polsce nie ma. Porównuje się dwa kraje, z których przecież każdy rozwijał się w odmiennych warunkach klimatycznych, nie mówiąc już w ogóle o wpływie różnych innych czynników na historyczny rozwój państwa. Jeżeli nas Francja wyprzedziła na pewnych odcinkach życia, to nie dzięki specjalnych zdolności i umiejętności jej mieszkańców, z takiej samej gliny ulepionych, co i my, lecz wyjątkowemu położeniu geograficznemu, które dało im możność korzystania ze zdobyczy kulturalnych u źródeł, z pierwszej ręki. Basen nadśródziemnomorski, jak to się lubi mówić teraz w języku politycznym, to kolepka naszej cywilizacji. Ziemie Południowej Francji były światkami wypadków dziejowych, w dalszej i bliższej przeszłości, których następstwa w późniejszych czasach długo odczuć się dawały i jeszcze dają.

Brzegami Morza Śródziemnego płynęły fenickie barki kupieckie, rozprowadzające towary po całym ówczesnym świecie; brzegami Morza Śródziemnego szły kohorty Starożytnego Rzymu na śmiałe podboje. Nie ma w historii ludzkości większego państwa od dawnej Romy. Szeroki pas ziem wokół *Mare Mediterraneum*, jak Morze Śródziemne nazywali Rzymianie, stanowił wielkie Państwo Rzymskie. Brzegi Azji, Afryki i Europy od Morza Arabskiego aż po dzisiejszy Hamburg należały do nich.

c. d. n.

Z życia organizacyj kupieckich

Nadzwyczajne Walne Zebranie Zrzeszenia Chrześc. Przedst. Handl. i Kupców Podróżujących w Łodzi.

Dnia 10 b. m. w lokalu własnym Zrzeszenia przy ul. Piotrkowskiej 211 odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków pod przewodnictwem p. Glińskiego, na którym uchwalono jednogłośnie projekt nowego statutu Zrzeszenia na prawie przemysłowym.

Należy nadmienić, że dotąd Zrzeszenie posługiwało się statutem stowarzyszeniowym, podlegając tym samym ingerencji władz administracyjnych, z chwilą zaś uchwalenia nowego statutu na prawie przemysłowym Zrzeszenie podlegać będzie bezpośrednio Ministerstwu Przemysłu i Handlu.

Doroczna wystawa prac uczniów Szkoły Rysunków im. C. Norwida w Łodzi

Kilka dni temu odbyło się otwarcie dorocznej wystawy prac uczniów Szkoły Rysunków im. C. Norwida w Łodzi, ul. Piotrkowska 84. Wystawa przedstawia się inpynująco, a praca stoją na dużym poziomie artystycznym. Nie małe zasługi położyło kierownicto Szkoły, które składa się z osób przejętych ideą służenia sztuce rolniczej.

Szkoła prowadzi działy: graficzny, wzornictwa użytkowego dla przemysłu włókienniczego i malarstwa.

Otwarcia wystawy dokonał wicewojewoda Jellinek w obecności przedstawicieli społeczeństwa.

Nagrody zostały rozdzielone dla najpilniejszych uczniów i na najlepsze prace, ufundowane przez Stow. Właścicieli Zakładów Graficznych w Łodzi.

FRASZKI

Łódzkie zegary

W Łodzi
każdy zegar jak chce chodzi.
Gdy na jednym jest już „bo",
na drugim dopiero „do".
— — — — — — — —
Na Adrzeja zaś sklep jeden
od dwu lat ma 7-ma siedem.
— — — — — — — —
Czas by wreszcie te zegary
ponakręcać choć — do pary.

bacz.

Żydzi i P. O. P.

Jak powszechnie wiadomo kupiectwo i przemysł żydowski nie wywiązał się należycie z obowiązku obywatelskiego przy subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, przeznaczając na nią minimalne kwoty, które daleko odbiegają od ustalonych przez gen. Berbeckiego i Związek Izb Przemysłowo-Handlowych norm.

Ponieważ przy Izbach Przemysłowo-Handlowych powstały Komisje dzielnicowe, mające na celu sprawdzenie, czy wszyscy należycie sie wywiązali z obowiązku sybskrybowania P. O. P., t.j. czy subskrybenci brali pod uwagę ustalone normy, sfery gospodarcze żydowskie przyjęły właściwą talmudycznym zasadom taktykę. Mianowicie Izby Przemysłowo-Handlowe mają możność wyciągania konsekwencji szczególnie wobec tych sfer gospodarczych, które korzystają ze zezwoleń wydawanych przez Izby na przywóz towarów zagranicznych do Polski. Konsekwencje takie sprowadzają się do tego, że w wypadku ujawnienia opornego stanowiska importerów wobec P.O.P., Izby są władne zezwoleń nie wydawać. Oto więc żydzi, którzy niepodzielne panują w imporcie znaleźli obrońców w żydowskich organizacjach kupieckich, które podobno obchodzą zarządzenia Izb i wystawiają zaświadczenia swym członkom o dokonanej subskrypcji w ten sposób, że zaopatrują je w komentarze.

W komentarzach tych usprawiedliwiają kupców żydowskich, którzy nie subskrybowali pożyczki wg. ustalonych norm, i Izba w dalszym ciągu podobno wzdaje zezwolenia na przywóz.

Zapytujemy: czy możliwym jest, ażeby Izba mogła tego rodzaju machinacje żydowskie tolerować? Czyżby nie można było powierzyć przeprowadzenie kontroli w sprawie stwierdzenia stanu rzeczy u kupców żydowskich Urzędom Skarbowym?

Eksport na rynki zagraniczne

W związku z zaobserwowanym ostatnio zwiększeniem się możliwości zbytu artykułów polskich na rynkach zagranicznych, Izba Przemysłowo-Handlowa przy poparciu Państwowego Instytutu Eksportowego postanowiła przyjść z pomocą organizacyjną firmom okręgu częstochowskiego, interesującym się eksportem swych wyrobów.

W tym celu będzie delegowany do Częstowy 3, a przynajmniej 2 razy w tygodniu, referent eksportowy Izby, którego zadaniem będzie udzielanie informacji w kwestiach, związanych z eksportem i udzielanie pomocy technicznej (np. w zakresie załatwiania korespondencji w języku francuskim lub angielskim), oraz ułatwianie zainteresowanym firmom wprowadzenia swych wyrobów na rynki zagraniczne.

Wyżej wspomniany delegat będzie urzędował stale w lokalu Towarzystwa Przemysłowców Okręgu Chęstochowskiego (ul. Kopernika 21) **we wtorki i czwartki od godz. 16 do godz. 20-ej.**

W wypadku gdy na wtorek wzgl. czwartek przypada dzień świąteczny, urzędowanie będzie mieć miejsce dnia następnego w tych samych godzinach.

Potrącenia należności za świadectwa przemysł. na 1939 rok ze scalonego podatku obrotowego

Przestarzała forma świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw przemysłowo - handlowych została zniesiona ustawą o podatku obrotowym, obowiązującą od stycznia 1939 r., co przyczyniło się znacznie do uproszczenia techniki podatkowej. Należność za świadectwa przemysłowe wkalkulowano w nowe stawki podatkowe. Ze względów jednak budżetowych celem utrzymania w roku budżetowym 1938/39 przewidywanych wpływów ze świadectw przemysłowych, ustawodawca — mimo wprowadzenia od 1939 r. podwyższonych stawek podatkowych — utrzymał w tym roku również pobór opłat za świadectwa przemysłowe z tym, że należność za świadectwa zostanie potrącona z zaliczek względnie wymiaru podatku obrotowego za 1939 r., uiszczonego przez osoby, opłacające podatek obrotowy.

Jednak ani przepisy ustawy o podatku obrotowym ani rozporządzenie wykonawcze nie podaje sposobu, w jaki mają otrzymać zwrot swej należności za świadectwa przemysłowe przedsiębiorstwa, sprzedające towary, podlegające **scalonemu podatkowi obrotowemu.** Przedsiębiorstwa te opłacają bowiem podatek obrotowy za pośrednictwem wytwórcy danego produktu. Niepotrącenie należności za wykupione przez nie świadectwa przemysłowe spowodowałoby podwójne obciążenie tych przedsiębiorstw: raz z tytułu świadectw przemysłowych, a drugi raz z tytułu ekwiwalentu za zniesione świadectwa, zawartego w podwyższonych stawkach.

Celem uniknięcia podwójnego opodatkowania, Związek Izb Przemysłowo - Handlowych R. P. wystąpił do Ministerstwa Skarbu z wnioskiem o jednakowe traktowanie przedsiębiorstw dokonywujących obrotów towarami podlegającymi scalonemu podatkowi, jak i opłacającymi podatek obrotowy w zwykłej formie oraz o przyznanie im zwrotu należności za świadectwa względnie zarachowanie jej jako nadpłaty.

Zakładamy Nowe Polskie Placówki

Chleb dla Polaków

1) W mieście pow. woj. nowogrodzkiego, 30 tys. mieszk. potrzeba: składnicy materiałów budowlanych, skład manufaktury (towary krótkie) lokal wolny, składu aptecznego (drogeria) lokal wolny, zegarmistrza, fotografa, składu kapeluszy i czapnika, składu narzędzi i sprzętu elektrotechnicznego oraz składu rowerów i radia, składu farb i pokostu, odzieży, żelaza, hotelu. W centrum miasta są 4 lokale wolne. (1202)

2) W mieście pow. woj. lwowskiego 25 tys. mieszk, potrzeba: składu żelaza, naczyń kuchennych i szkła, drogerii, obuwia, zegarmistrza, fryzjera, adwokata, składnicy drzewa budowlanego, farb i przyborów malarskich, fotografa, składu galanterii, kierownika do istniejącej mleczarni, owocarni, hurtowni kolonialnej, sklepu spożywczego, artykuły piśmienne, restauracji, warsztatu i składu rowerów, handlarza bydła na eksport, skupu drobiu, nabiału zboża i owoców, kierowniczki gospody ludowej, blacharzy, szklarzy, czapników, ślusarzy, tapicerów, drukarni i kina. Od jesieni będzie wolnych 10 lokali w centrum miasta w nowym domu. (nr. 1220),

3) W mieście pow. woj. białostockiego 20 tys. mieszk. są potrzebne składy: naczyń kuchennych i szkła, konfekcji męskiej i damskiej, skór, oraz kamasznik, skład apteczny, hotel, czapnik i dobry krawiec męski i damski. (nr. 1222).

4) W mieście pow. woj. kieleckiego 8 tys. mieszk. potrzebne są: skład obuwia i skór, żelaza, galanterii, porcelany i szkła, naczyń kuchennych, skupu zboża, nabiału i drobiu, krawców, kamasznika, dentysty i adwokata. (nr. 1210).

5) W mieście pow. woj. stanisławowskiego 40 tys. mieszk. są potrzebne składy: bławatów, rowerów i radia, galanterii żelaznej, farb i przyborów malarskich, skór i przyborów szewskich, mebli, szkła i porcelany, żelaza i naczyń kuchennych, skład kapeluszy, blacharz, zegarmistrz-złotnik, czapnik, krawiec wojskowy, dwóch lekarzy okręgowych z pensją 450.-zł. i wolna praktyka. Lokale wolne na miejscu. (nr. 1219).

6) W mieście 8 tys. woj. warszawskiego są potrzebne: składy; opakunkowego, i torebek pap., zegarmistrz (lokal w centrum miasta wolny), szklarz, czapnik, wytwórnia wód mineralnych, lemoniady i kwasu. (nr. 1208).

7) W mieście pow. woj. kieleckiego 10 tys. mieszk. są potrzebne składy: elektrotechniczny -rowerów-radia, skór i obuwia, żelaza i naczyń kuchennych, mleczarnia, cholewkarz, czapnik i zegarmistrz. Lokale wolne. (nr. 1203).

8) W mieście pow. woj. poleskiego 12 tys. mieszk. są potrzebne placówki: obuwia i skór, rzeźnicki z dostawą do wojska, skup trzody chlewnej, drobiu, jaj, wełny i pakuł, hurtownia mąki i warsztat stolarski, ślusarski, i naprawa rowerów. Do wynajęcia sa dwa lokale w rynku (nr. 1093).

9) W Poznaniu potrzeba od zaraz do wytwórni bielizny 10 bieliźniarek. (nr. 1192).

10) W mieście woj. krakowskiego 15 tys. mieszk. potrzeba składu sukna i odzieży. Nadto jest, do objęcia placówka branży galanteryjnej do której potrzebny jest fachowiec z kapitałem do 10 tys. zł. Lokal w rynku wolny. (nr. 1200).

11) W mieście pow. woj, stanisławowskiego jest do przejęcia dobrze zaprowadzony skład kolonialno-delkatesowy, wódek i win z własną koncesją, dostawy wojskowe, lokal w centrum miasta w nowym budynku z obszerną piwnicą, słonecznym mieszkaniem, dzierżawa lokalu i mieszkania 150.-zł. mies., cena placówki z kompletnym urządzeniem 4-5 tys. zł., z towarem według przejęcia faktury. Obroty miesięczne przeciętnie 8 tys. zł. (nr. 1194).

12) Poszukuje się wolnej placówki w branży kawy, herbaty i delikatesów w Polsce Środkowej, kandydat na osiedlenie posiada 8 tys. zł. Prosimy o wskazanie miejsca wolnej placówki na spedytora z gotówką do 10 tys. zł, w Polsce Centralnej. (nr. 1170).

13) Poszukuje się wolnej placówki na terenie C. O. P-u na założenie restauracji, fachowiec posiada 6 tys. zł. gotówki. (nr. 1165).

14) W mieście pow. woj. lwowskiego 15 tys. mieszk, potrzeba składu żelaza, zegarmistrza optyka oraz lekarza-dentysty. (nr. 1218).

15) W mieścia 8 tys. woj. łódzkiego potrzebny jest kupiec-organizator, któryby zorganizował zbyt wyrobów tkackich wyrabianych przez miejscowych chałupników. (nr. 1223).

19) W mieście 17 tys. woj. łódzkiego jest do przejęcia skład konfekcji męskiej, damskiej i dziecięcej. Obrót miesięczny 10-15 tys. cena sprzedaży 12 tys. (nr. 1212),

17) W mieście pow. woj. tarnopolskiego 16 tys. mieszk, jest do przejęcia skład obuwia lokal w rynku, dzieżawa 30-zł. miesięcznie, towaru na składzie na około 7 tys. zł. względnie poszukiwany jest wspólnik. (nr. 1204).

18) Poszukuje się dzierżawy sadów owocowych na ziemiach centralnych i wschodnich Polski, reflektanci posiadają 5 tys. zł. gotówki. (nr. 1216).

Informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego przy Zarządzie Okręgowym w Poznaniu ul. św. Marcina 65-9. od godz. 10-14-tej codziennie. Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączyć do listów 1.-zł. w znaczkach.

Poszukuje się dobrego fachowca-majstra do wytwórni mydła.

Ustępując mam do sprzedania 50 proc. swego udziału w zaprowadzonym drobnym przemyśle, gotówka pożądana do 6 tysięcy zł. Zgłoszenia kierować do administracji. 30

Jedyny skład galanterii kuchennej w dzielnicy Bałuty, oraz sklep spożywczy do sprzedania z powodu nadmiernej pracy. Zgłoszenia do administracji. 153

Polka, lat 24, mająca ukończoną szkołę Handlowo-Przemysłową w Warszawie i dodatkowe kursy praktyczne z dziedziny handlu, poszukuje praktyki handlowej płatnej w branży konfekcji damskiej. Na żądanie może złożyć kaucję.

Mam gotówkę i pragnę osiedlić się w takim mieście, gdzie jest potrzeba założenia sklepu z żelazem.

Poszukuję płatnej praktyki w branży konfekcyjnej. Po za maturą handlową ukończyłam kursy kroju i szycia oraz specjalny jednoroczny kurs przemysłowo-prawno-handlowy. Zgłoszenia do administracji. 21

W powiecie łęczyckim we wsi są do sprzedania dwie morgi ziemi tabelowej, potrzebny w tej wiosce byłby kowal obeznany z maszynami rolniczymi, lub też rzeźnik, który miałby zbyt na całą okolicę. Do najbliższego miasteczka 12 km. Zgłoszenia do administracji. 22

W ruchliwym mieście woj. łódzkiego jest do wynajęcia jedyny sklep chrześcijański i galanteria, złokciówką i t. p. za cenę około 4000 zł. z towarem lub bez towaru za cenę omówioną. Sklep ma duże powodzenie i musi być sprzedany z powodu pójścia właściciela do wojska. 144

Wyczerpujących informacyj udzieli Redakcja „Narodowego Życia Gosp.“ Łódź, ul Piotrkowska 86 m. 10, po nadesłaniu znaczków pocztowych na odpowiedź. Redakcja.

do wpłacania prenumeraty

Sprawdził

Wpisał

Nr listy rozrachunkowej

Dzień nadesłania

Niniejszy przekaz służy

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Ustawodastwo przemysłowe w świetle wyroków N. T. A.

Jak wiadomo cały szereg krajów za pomocą specjalnego ustawodastwa broni się przed inwazją obcych sił pracowniczych, nawet najbardziej wykwalifikowanych, o ile na rynku pracy znajduje się ich dostateczna ilość. Również i Polska, dotknięta bezrobociem, broni się przed napływem cudzoziemców, chroniąc swój rynek pracowniczy i rezerwując go przede wszystkim dla własnych obywateli.

Zachodzi teraz pytanie, czy za cudzoziemca należy również uważać obywateli nie posiadających żadnej przynależności państwowej, tak licznie u nas zamieszkałych i uważanych nawet za swoich, za Polaków. Jeden z ostatnich zeszytów „Orzeczenia Sądów Najwyższych" z bieżącego roku podaje w tej sprawie dość ciekawą tezę wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego, która rozwiewa wszelkie wątpliwości w tej kwestii. Otóż według niej **„za cudzoziemca** w rozumieniu artykułu 4 prawa przemysłowego w brzmieniu ustawy z dnia 10 marca 1334 r. poz. 350 D. U. **należy uważać również osobę nie posiadającą żadnej przynależności państwowej".**

Według tej tezy osoby u nas zamieszkałe od lat na prawach azylu, nawet gdy się zdążyły już znaturalizować, muszą być uważane za cudzoziemców i ustąpić miejsca, tak jak w powyższym wypadku prawa przemysłowego chroniącego rzemiosło, właściwym obywatelom, Polakom.

Druga teza, niemniej ciekawa w ustawodastwie przemysłowym, dotyczy wykonywania rzemiosła. Dla lepszego zrozumienia weźmy pod uwagę konkretny wypadek sporu — który Izba Karna Sądu Najwyższego dość szczęśliwie rozstrzygnęła. Jeden z szewców, specjalizujący się w naprawie obuwia, zauważył, że w warsztacie jego ubyło nagle roboty i — co za tem idzie — zmniejszyły się jego dochody. Postanowił zbadać przyczynę tego ubytku pracy i po kilku dniach stwierdził, że istniejący obok wielki magazyn obuwia zabiera mu jego dotychczasową pracę. O powyższym zameldował wnet Izbie Rzemieślniczej, Urzędowi Przemysłowemu I Instancji, dowodząc, że właściciel magazynu nie jest uprawniony do przyjmowania reperacji obuwia, gdyż nie posiada karty rzemieślniczej. Z kolei ten ostatni dowiódł tam, gdzie należy, że istotnie karty nie posiada, ale i pracy sam nie wykonuje — tylko oddaje zlecenie swemu szewcowi, dostawcy obuwia do magazynu, którego prowadzi.

Stąd powstał zrozumiały spór, gdyż poszkodowany, w tym wypadku szewc, mimo wyjaśnienia, nie zgodził się by nieuprawniony do tego jego konkurent, przyjmował obuwie do reperacji, nawet dla szewca, który jest dostawcą do magazynu. Spór wreszcie znalozł swój epilog w sądzie.

Dopiero teza Izby Karnej Sądu Najwyższego w sprawie 2 K 72/38 z dnia 28 września 1938 r. spór ów rozstrzygnąła. Brzmi on następująco:

„Pośredniczenie sklepu z gotowym obuwiem między klientem, przynoszącym obuwie do naprawy a szewcem, któremu to obuwie sklep oddaje — nie może być uznane za wykonywanie rzemiosła szewckiego".

Innymi słowy mówiąc, wolno przyjmować przez przedsiębiorstwo handlowe przedmioty do naprawy, które się z kolei powierzy osobom trzecim.

Odnośny wypadek jest typowym, gdyż skargi rzemieślników na rzekome wykonywanie rzemiosła przez przedsiębiorstwa handlowe, dokonujące analogicznych czynności, nie są odosobnione. Naprzykład sklepy galanteryjne przyjmujące garderobę do chemicznego czyszczenia i farbowania na rachunek swego specjalisty, od dawna toczą spory z pobliskimi rzemieślnikami, zajmującymi się tym rzemiosłem i t. p. wypadki, które — wyrokiem sądowym przez nas cytowanym winny wreszcie zniknąć.

OD WYDAWNICTWA

Często zdarza się, że niektórym z naszych Czytelników poczta nie doręcza tygodnika, pomimo że administracja stale wysyła.

W takich wypadkach prosimy zwrócić się listownie lub telefonicznie do administracji, która będzie reklamować w urzędzie pocztowym.

Litwa interesuje się polskimi maszynami rolniczymi

Litewska spółdzielnia rolnicza „Lietukis" sprowadziła wzory maszyn rolniczych produkcji polskiej. Obecnie są prowadzone badania nad możliwościami szerszego zbytu tych maszyn.

Zaniedbania handlowe Wileńszczyzny

W sferach gospodarczych Wilna podkreśla się fakt zaniedbań handlowych Wileńszczyzny przez miejscowe firmy w dziedzinie zaopatrywania tutajszego rynku w asortymenty towarów. Jedno z bardzo poważnych przedsiębiorstw inwestycyjno-budowlanych w Wilnie, nie będąc w stanie znalezienia artykułów, wchodzących w zakres swojego zapotrzebowania, na miejscu, zmuszona jest do wysyłania swych przedstawicieli na G. Śląsk dla dokonywania zakupów. Również odczuwa się brak artykułów techniczno-budowlanych i żelaznych w Baranowiczach, jako największym osrodku gospodarczym woj. Nowogródzkiego. Z drugiej znów strony wiadomym jest, że wielkie firmy bałtycko-skandynawskie, szczególnie szwedzkie, posiadają swych przedstawicieli na Polskę przeważnie w Warszawie; z pominięciem Wilna. Zestawienie tych faktów naprowadza na konieczność większego zainteresowania się rynkiem wileńskim, jako rynkiem konsumcyjnym oraz łącznikiem handlowym pomiędzy Polską a krajami bałtycko-skandynawskimi.

Odpowiedzi redakcji i administracji

W. P. Hieronim Sopoćko, Janów. — Żądane informacje podamy listownie.

W. P. Eugeniusz Walczak, Chociszew. — Należność za prenumeratę otrzymaliśmy. Zechce Pan na przyszłość wpłacać za pomocą przekazu rozrachunkowego Nr. 55; blankiet przekazowy znajdzie Pan w każdym numerze tygodnika; należy go wyciąć i wypełnić.

W. P. Maciejewski, Łódź. — Dobrze. Postaramy się.

W. P. Piątkowski, Częstochowa. — Sprawę wolnej praktyki dla Pańskiej siostry załatwiliśmy pomyślnie. Wskazanym jest, by przyjechała do Łodzi natychmiast.

W. P. W. L., Łódź. — Za słowa uznania b. dziękujemy. Dodaje to nam siły do dalszej pracy.

W. P. Kuczyński Piotr, Łódź. — Na Pańską propozycję zgodzić się nie możemy. Zmieniłoby to charakter naszego pisma.

W. P. Michał Rzelek, Łódź. — Do druku się nie nadaje.

Stronnictwo Narodowe, Opoczno. — Po wyszukaniu odpowiedniej praktyki niezwłocznie zawiadomimy.

W, P. H. Kałamajski, Gdynia. — Po opracowaniu struktury prośbie Pana uczynimy zadość.

Wydz. Akcji Gosp. Str. Narod., Białystok — Załatwiamy. Za kilka dni odpowiemy.

Przy zakupywaniu towarów prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Narodowym Życiu Gospodarczym"

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi redakcja udziela na łamach pisma z wyjątkiem spraw, dotyczących rubryki „Chleb dla Polaków“ i ogłoszeń.

Cena ogłoszeń: Za miejsce wysokości jednego milimetra na stronie 2 i 3 szerokości jednego łamu (układ 3 łamowy) gr. 60. W tekście redakcyjnym gr. 50. W dziale ogłoszeń gr. 30 (układ 4 łamowy). Ogłoszenia drobne po 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego 20% drożej. Ogłoszenia branżowe (nazwa firmy, adres, telefon) kwartalnie zł. 24,—. **Konto rozrachunkowe Nr 55.**

Warunki prenumeraty: Kwartalnie zł. 2.10, —— półrocznie zł. 4.—, —— rocznie zł. 7.—

Wydawca: Ewaryst Zwierzewicz. Komitet redakcyjny: Ewaryst Zwierzewicz, Zbigniew Michalak, Feliks Gągalski.

Adres redakcji i administracji: Łódź, Piotrkowska 86 m. 10, tel. 153-33

Redaktor przyjmuje od 17—18-ej. Drukarnia B. Kazulaka, Łódź, Piotrkowska 85, telefon 176-33.